

Anarcho-Biblioteka
Teksty spod czarnej flagi



Sygnaly Nieporządku

Siejąc Anarchię w Metropolii

A.G. Schwarz

A.G. Schwarz
Sygnaly Nieporządku
Siejąc Anarchię w Metropolii

pl.anarchistlibraries.net

W artykule z niedawno wydanej książki „Jesteśmy Obrazem z Przyszłości: Grecka Rewolta Grudnia 2008” poruszyłem temat, który, jak przekonał mnie przyjaciel, potrzebuje głębszego opracowania. Chodzi o ideę „sygnałów nieporządku” i ich znaczenia w rozprzestrzeniającej się rebelii.

Gdy mowa o Grecji, zazwyczaj pojawia się argument, iż dokonując ataków – polegających głównie na tłuczeniu szyb, obrzucaniu koktajlami Mołotowa banków i komisariatów, stanowiących najoczywistsze symbole kapitalistycznego wyzysku i państwowej przemocy – anarchiści insurekcyjni stworzyli „sygnały nieporządku”, kiełkujące niczym wywrotowe nasiona. Mimo początkowego braku akceptacji dla tego typu działań, zapadają one ludziom w pamięć, powodując stopniowe osławianie się. W momencie niepokojów społecznych, niektórzy przyjmują te formy ataku jako własne narzędzia, pozwalające wyrazić gniew, kiedy wszystkie tradycyjnie obowiązujące formy aktywności politycznej tracą swoją adekwatność.

Interesującą cechą sygnałów nieporządku jest fakt, iż potykają się one ze strachem i dezaprobatą u tych samych osób, które później mogą brać udział w ich tworzeniu. Nie ma w tym nic dziwnego. W używanych przez media demokratycznych sondażach, większość zawsze głosuje przeciwko „motłochowi”. Codzienna normalność zmusza ludzi do zdradzania samych siebie, by przetrwać. Muszą podążyć za tymi, którym nie ufają i wspierać to, czego nie mogą znieść. W domowym zaciszu uśmiechają się na myśl o Bonny i Clydzie, a na poboczu mówią „dziękuję” policjantowi wręczającemu im mandat za przekroczenie prędkości. Ta sprytnie wykombinowana schizofrenia jest racjonalną odpowiedzią na życie w kapitalizmie. Fakt, że nasze środki przetrwania czynią życie niemożliwym wymusza permanentny dysonans poznawczy.

Dlatego rozsądną postawą nie jest dyskusja z masami, ujawnianie faktów, które stawiają w nieprzyjaznym świetle podstawowe założenia kapitalizmu – fakty te każdy z nas ma na wyciągnięcie ręki. Głupotą jest uśmiechanie się przez łzy, puszczenie oka do mas i czekanie na wzrost naszej popularności. Zamiast tego powinniśmy atakować władzę, kiedy tylko możemy.

Ataki nie są oderwane od formy komunikowania kryjących się za nimi przyczyn, czy budowania środków dla naszego przetrwania, ponieważ trwamy by atakować, a atakujemy by żyć. Komunikujemy się, ponieważ komunikacja uderza w izolację, a izolacja czyni życie niemożliwym.

Dlaczego więc sygnały nieporządku stanowią atak na kapitalizm i Państwo? Przecież policja jest tylko workiem treningowym, amortyzacją dla Państwa. Jednym z ograniczeń greckiej rewolty był fakt, iż anarchiści za bardzo

Nie będą nam zagrażać ani represje ani wchłonięcie przez system, gdy wszyscy będą zupełnie skołowani i niepewni, czy jesteśmy tacy straszni, czy tacy uroczy.

skupili się na policji, zamiast wziąć na celownik państwo we wszystkich jego przejawach. A co z rozbijaniem ubezpieczonych witryn bankowych? Kreacją sygnałów nieporządku może być zwykły napis na murze lub wałęsanie się po ulicach. Czy to nie jest po prostu rytualizacja bezcelowego i wynikającego z bezsilności buntu, na co chętnie wskazują przeciwnicy insurekcjonizmu?

Okazuje się, że diabeł tkwi w szczegółach.

Na swój sposób, idea sygnałów nieporządku jest odwróceniem kryminologicznej Teorii Rozbitych Okien.¹ Artykuł Wilsona i Kellinga pt. „Rozbite Okna” przekształcił się w teorię kryminologiczną o tej samej nazwie w 1982 r., ale dopiero pod koniec dekady, gdy Kelling został zatrudniony przez nowojorski Nadzór Transportu (Transit Authority) ten okręt flagowy nadzwyczajnej kontroli społecznej został zwodowany. Gdy na burmistrza Nowego Jorku w 1993 roku wybrano Rudolpha Giulianniego, koncepcja ta rozprzestrzeniła się na całe miasto, a wkrótce na cały kraj. Do początku pierwszej dekady XXI wieku, Teoria Rozbitych Okien została zaadoptowana przez większość europejskich socjaldemokracji.

Wśród technokratów, Teoria Rozbitych Okien budzi pewne kontrowersje, ponieważ swobodnie miesza związek przyczynowy ze skutkiem; fakt wybitych okien oraz inne sygnały nieporządku często idą w parze ze zwiększonymi wskaźnikami przestępczości, ale nie oznacza to, że się bezpośrednio przyczyniają do ich wzrostu. Sporadycznie można usłyszeć także lament, że bez odpowiedniego treningu i ostrożności, polityka Rozbitych Okien może prowadzić do szykanowania mniejszości.

Wszystko to mija się z sednem sprawy: Państwo nie jest zainteresowane redukcją przestępczości, jego celem jest ciągle zwiększanie poziomu kontroli społecznej. Polityka Rozbitych Okien stanowi natomiast przełomową metodę ekspansji represyjnego arsenału. Za czasów Giulianniego i jego programu „Zero Tolerancji”, nie tylko wyłapywano gapowiczów, graficiarzy i osoby myjące szyby stojącym w korkach samochodom. Pod jego rządami, NYPD stała się pierwszym w historii departamentem policyjnym rejestrującym wyższą liczbę aresztowań niż zgłoszonych przestępstw. Pustoszały całe dzielnice, gdy rzesze młodych czarnych mężczyzn trafiały do więzień na północy. Kontrola obejmująca najdrobniejsze detale codziennego życia, kryminalizująca

¹ Teoria rozbitych okien (teoria rozbitej szyby) – koncepcja w kryminologii i socjologii miasta zakładająca, że brak reakcji na łamanie mniej ważnych norm społecznych, np. tłuczenia szyb w oknach w danej dzielnicy, sprzyja wzrostowi przestępczości i łamaniu innych norm na zasadzie zaraźliwości. Doprowadziła ona do wprowadzenia programu Zero tolerancji w Stanach Zjednoczonych.

nasze drobne strategie radzenia sobie z trudnym życiem w kapitalizmie jest nieodłączną częścią ekspansji władzy policyjnej jako takiej.

Dlaczego władze miejskie San Francisco chcą karać włóczęgów i bezdomnych? Dlaczego władze Barcelony zakazały grania muzyki na ulicach bez pozwolenia? Dlaczego rząd Wielkiej Brytanii sporządził szczegółową listę karalnych „antyspołecznych zachowań”?

Ponieważ celem państwa jest totalizacja kontroli społecznej. Ponieważ kapitalizm zmierza w kierunku całkowitej komercjalizacji przestrzeni publicznej. Za każdym razem, gdy identyfikujemy kolejną ingerencję państwa i kapitalizmu w szczegółowe aspekty naszego życia, za każdym razem, gdy konfrontujemy się z tą sytuacją, potencjalnie walczymy w imię rewolucji. Skoro władza kontroluje nas na coraz bardziej podstawowym poziomie, puszcza farby, kamień, koktajl Mołotowa zyskują taką samą powagę jak AK-47.

Rozprzestrzenianie sygnałów nieporządku pozwala osiągnąć sporo korzyści. Poprawia naszą sprawność taktyczną poprzez doskonalenie praktyki wandalizmu, dewastację mienia, okupację miejsc publicznych i ogólną awanturniczość.

Proces ten zaburza narrację o pokoju społecznym, uwidaczniając niezaprzeczalny fakt istnienia osób, które stoją w opozycji do obecnego systemu, a nawet podejmują z nim walkę. To z kolei oznacza, że przyczyny skłaniające jednostki do podjęcia walki, anarchistyczna krytyka, muszą być traktowane poważniej, gdyż są obecne na ulicach bez względu na nasze działania. Rozmijając w ten sposób, nawet drobne ataki tworzą podwaliny dla faktycznej walki, która inaczej byłaby możliwa tylko w czasach większego wzburzenia i ruchu społecznego.

By osiągnąć ten efekt, sygnały nieporządku muszą wyraźnie łączyć się z rozpoznawalną społeczną praktyką, która w innym razie byłaby zignorowana lub przypisana dezintegrującym dziwactwom związanym ze stylem życia. Ludzie z sąsiedztwa muszą wiedzieć, że graffiti i wybite okna są działaniem „anarchistów” lub innej grupy działającej w obrębie przestrzeni publicznej, ponieważ sygnały nieporządku mogą być izolowane jako fenomen miejskiego „białego szumu”, mogą być w świetle prawa i opinii publicznej potraktowane technikami zarezerwowanymi dla nieożywionych przedmiotów i aberracji estetycznych; zmieliby nas z ulic z tym samym pedantyzmem, z jakim czyszczą mury z graffiti.

Sygnały nieporządku są zaraźliwe. Przyciągają ludzi chcących dotykać i wplęwać na swój świat, zamiast biernie przez niego dryfować. Są łatwe do naśladowania, a czasami, zasadniczo poza wszelką kontrolą i przewidywa-

niami, rozprzestrzeniają się daleko poza nasze kręgi społeczne. Pozwalają nam, oraz wszystkim innym, na „zakorzenie” się w przestrzeni publicznej, umożliwiają odwrócenie procesu komercjalizacji, budowę okolicy, która należy do nas, budowę gruntu, na którym odrodzi się społeczeństwo.

W okolicy pokrytej anarchistycznymi plakatami, gdzie radykalne graffiti sąsiaduje ze zwykłymi tagami, reklamy nie utrzymają się długo, szyby luksusowych aut, banki, zgentryfikowane apartamenty, bądź restauracje nigdy nie są bezpieczne, a ludzie wałęsają się ulicami pijąc i rozmawiając. W takich warunkach nasze idee będą poważnie dyskutowane poza naszymi wąskimi kręgami, a państwo musiałyby przeprowadzić szeroką operację policyjną, żeby mieć choć odrobinę szans na wykorzenie nas.

Zawsze, gdy możemy złamać ich drobne prawa i zasady bezkarnie, udowadniamy słabość państwa. Kiedy reklama zostaje zniszczona, a przestrzeń publiczna uwolniona, pokazujemy, że kapitalizm nie ma nad nami absolutnej władzy.

Nie możemy jednak popełnić błędu wyolbrzymiania roli ataku, czy sygnałów nieporządku. Czasem konieczne jest byśmy byli zorganizowanym „gangiem”, ale jeśli będziemy tylko bandą, gdy widoczne będzie tylko nasze antyspołeczne oblicze, będziemy podatni na totalne represje. Mamy do czynienia z potężną dawką nagromadzonego gniewu, szukającego ujścia podczas naszych ataków, ale jest również wiele miłości, która jest nawet bardziej niezbędna dla prawdziwej ekspresji. Ludzie pragną wspólnoty i solidarności, których pozbawia ich kapitalizm, a naszą drogą w tym labiryncie izolacji jest szukanie innych, spotkanie ich w sytuacji życiowej jaką muszą znosić dzień po dniu.

Za wyjątkiem magicznej przestrzeni zamieszek, nie jesteśmy w stanie znaleźć spontanicznych towarzyszy broni. Jednakże w obezwładniającej codziennej opresji, możemy nawiązać kontakty z ludźmi, z którymi będziemy dzielić małe gesty buntu, którzy pozwolą nam poczuć smak budowanej przez nas wspólnoty.

Anarchiści muszą być zarówno tymi, których obwinia się za akty szokującej nieprzyzwoitości, niepotrzebnego ekstremizmu we wszystkich słusznych sprawach („spalili cztery radiowozy w trakcie naszego pokojowego marszu!”) i tymi, którzy wychodzą do ludzi z darmowymi posiłkami, urządzają uliczne imprezy, wyświetlają pirackie filmy, prowadzą biblioteki, warsztaty rowerowe i przygotowują protesty („popatrz, to znów Ci mili anarchiści!”).